



# SIEDEMNASTA GODZINA

od 9 do 10 rano

## Jezus cierniem ukoronowany i przedstawiony ludowi: „Oto Człowiek”. Jezus skazany na śmierć

Jezu mój, nieskończona Miłości, im dłużej patrzę na Ciebie, tym bardziej rozumiem, jak bardzo cierpisz... Jesteś cały w ranach, nie ma już na Tobie zdrowej części ciała. Oprawcy stawiają Cię na nogi, ale są wściekli, widząc, że w takich bólach, spoglądasz na nich z tak wielką miłością, widząc, że Twoje miłosne spojrzenie jak słodkie zachwycenie, jak wiele głosów błaga o więcej cierpień i o nowe cierpienia. I choć są okrutni, czynią to zmuszeni Twoją Miłością. A Ty nie możesz się utrzymać na nogach i ponownie upadasz w swoją własną krew. Oni zaś irytują się i popychaniem i uderzeniami doprowadzają Cię do miejsca, na którym Cię ukoronują cierniem. Miłości moja, jeśli mnie nie wzmocnisz swoim spojrzeniem miłości, nie będę w stanie dalej patrzeć, jak cierpisz. Czuję drżenie w kościach, serce mi łomocze i mam wrażenie, że umieram. Jezu, Jezu, pomóż mi!

A mój uwielbiony Jezus mówi do mnie: **Córko moja, odwagi. Nie zmarnuj niczego z moich cierpień. Bacz pilnie na moje nauki. Muszę we wszystkim przerobić człowieka. Grzech pozbawił go korony i ukoronował go hańbą i wstydem, tak więc nie może się ukazać przed moim Majestatem. Grzech go zhańbił i sprawił, że stracił wszelkie prawa do czci i chwały... Toteż chcę być ukoronowany cierniem, aby włożyć koronę na czoło człowieka i przywrócić mu wszystkie prawa do wszelkiej czci i chwały. Moje ciernie będą dla mojego Ojca wynagrodzeniem i usprawiedliwieniem tak wielu grzechów popełnionych w myślach, zwłaszcza pychy. A dla każdego stworzonego umysłu będą głosami światła i błaganiem, ażeby Mnie nie znieważali. Tak więc przyłącz się do Mnie, módl się i wynagradzaj wspólnie ze Mną.**

Ukoronowany Jezu, Twój wrogowie, coraz bardziej okrutni, każą Ci usiąść. Zarzucają na Ciebie czerwoną płachtę, biorą koronę cierniową i z szatańską złością zakładają ją na Twoją uwielbioną głowę. Potem uderzeniami kija wbijają ciernie korony w Twoje czoło, a niektóre z nich docierają do Twoich oczu, uszu, kości głowy, a nawet tyłu szyi... Miłości moja, cóż za tortura! Cóż za niewypowiedziane cierpienie! Jak wiele okrutnych śmierci przeżywasz!

Krew spływa po Twojej Twarzy, tak że nie widać już nic prócz krwi. Ale pod tymi cierniami i pod tą krwią widać Twoje Najświętsze Oblicze, promieniujące dobrocią, pokojem i miłością... Kaci, chcąc dopełnić tragedii, zawiązują Ci oczy, wkładają trzcinę jako berło w Twoją dłoń i zaczynają swoje kpiny. Pozdrawiają Cię jako Króla Żydów, uderzają w Twoją koronę, policzkują Cię i mówią do Ciebie: *Zgadnij, kto Cię uderzył!*

Ty milczysz i odpowiadasz zadośćuczynieniem za ambicje tych, którzy dążą do zdobycia królestw, stanowisk i szczytów oraz za tych, którzy doszedłszy do tak wielkiej władzy, nie postępują uczciwie i przyczyniają się do upadku narodów i dusz sobie powierzonych, a ich złe przykłady popychają innych do zła i są przyczyną zguby dusz... Tą trzciną, którą ściskasz w dłoni, dajesz zadośćuczynienie za tak wiele dobrych dzieł, ale pozbawionych wewnętrznego ducha i dokonanych nawet w złych intencjach. Obelgami i zawiązaniem oczu dajesz zadośćuczynienie za tych, którzy ośmieszają rzeczy najświętsze, dyskredytując i profanując je, oraz dajesz zadośćuczynienie za tych, którzy zasłaniają oczy swojego umysłu, żeby nie dostrzec światła Prawdy. Tymi zawiązanymi oczami wypraszasz dla nas zdjęcie z nas zaślepienia namiętnościami, bogactwem i przyjemnościami.

Mój Królu Jezu, Twój wrogowie kontynuują swoje zniewagi. Krwi, która spływa z Twojej Najświętszej Głowy, jest tak dużo, że dochodzi nawet do Twoich ust i sprawia, że Twój łagodny głos nie dociera do mnie w sposób wyraźny. Nie mogę zatem czynić tego, co Ty czynisz. Dlatego przychodzę w Twoje ramiona, pragnę podtrzymać Twoją głęboko zranioną i zbolełą głowę oraz chcę włożyć pod te ciernie moją głowę, ażeby poczuć ich ukłucia...

Ale gdy to mówię, mój Jezus wzywa mnie swoim spojrzeniem miłości. Natychmiast się przytulam do Jego Serca i staram się podtrzymać Jego

głowę. Och, jak miło jest przebywać z Jezusem, nawet pośród tysiąca tortur!

A On mówi do mnie: ***Córko moja, te ciernie mówią, że chcę być obrany Królem każdego serca. Mnie się należą wszelkie rządy. Weź te ciernie i przebij nimi swoje serce, pozbaw je wszystkiego, co do Mnie nie należy. A następnie pozostaw w nim jeden cierni jako pieczęć, że to Ja jestem twoim Królem, i aby nic innego się do Ciebie nie przedostało. Następnie obejdź wszystkie serca i je przebij, aby odprowadzić z nich wszelki odór pychy i zepsucia, jaki w sobie zawierają, oraz mianuj Mnie Królem każdego serca.***

Miłości moja, serce mi się ściska, gdy Cię opuszczam. Dlatego proszę Cię, ogłusz moje uszy Twoimi cierniami, abym słyszała jedynie Twój głos. Przykryj moje oczy Twoimi cierniami, abym spoglądała tylko na Ciebie. Wypełnij moje usta Twoimi cierniami, tak aby mój język stał się niemy na wszystko, co mogłoby Cię znieważać, a był swobodny w wielbieniu Cię i błogostawieniu we wszystkim. O mój Królu Jezu, otocz mnie cierniami, aby mnie one strzegły, chroniły i trzymały całą zwróconą ku Tobie. A teraz chcę zetrzeć Twoją Krew i Cię ucałować, gdyż widzę, że Twoi wrogowie prowadzą Cię do Piłata, który skaze Cię na śmierć... Miłości moja, pomóż mi kontynuować Twoją bolesną Drogę i pobłogosław mnie.

## Jezus ponownie przed Piłatem, który pokazuje Go ludowi

Mój ukoronowany Jezu, moje biedne serce, zranione Twoją Miłością i przeszyte Twoim bólem, nie może bez Ciebie żyć. Tak więc szukam Cię i znajduję Cię ponownie przed Piłatem. Ale cóż za wzruszający widok! Niebiosa są przerażone, a piekło drży ze strachu i gniewu... Życie mojego serca, moje oczy nie są w stanie znieść Twojego widoku bez wrażenia, że umieram. Ale porywająca siła Twojej Miłości zmusza mnie, abym się Tobie przyglądała, a dzięki temu mogła dobrze zrozumieć Twój ból. Tak więc wśród łez i wzdychań przypatruję się Tobie.

Jezu mój, jesteś nagi. Zamiast w szaty widzę Cię przybranego w krew. Widzę Twoje porozrywane Ciało, Twoje odkryte kości, Twoje Najświętsze Oblicze, które jest nie do poznania... Ciernie, wbite w Twoją Najświętszą głowę, docierają do Twoich oczu i Twarzy. Nie widzę

nic prócz krwi, która spływa aż do ziemi i tworzy krwawy strumyk pod Twoimi stopami... Jezu mój, już Cię nie rozpoznaję. Do jakiego stanu zostałeś doprowadzony! Twój stan osiągnął absolutny szczyt poniżenia i cierpienia! Ach, już dłużej nie mogę znieść Twojego tak żałosnego widoku! Czuję, że umieram! Chciałabym zabrać Cię sprzed oblicza Piłata, aby zamknąć Cię w swoim sercu i zapewnić Ci odpoczynek. Moją miłością chciałabym uleczyć Twoje Rany, a Twoją Krwią zatopić cały świat, aby zamknąć w niej wszystkie dusze i przyprowadzić je do Ciebie jako zdobycz Twoich boleści.

A Ty, o cierpliwy Jezu, wydaje się, że z trudem spoglądasz na mnie przez ciernie i mówisz do mnie: **Córko moja, przyjdź w te moje związane ramiona. Połóż swoją głowę na moim Sercu, a ujrzysz jeszcze dotkliwsze i bardziej gorzkie boleści, bo to, co widzisz na zewnątrz mojego Człowieczeństwa, jest tylko ujściem moich wewnętrznych boleści. Przysłuchuj się uderzeniom mojego Serca, a usłyszysz, że wynagradzam niesprawiedliwość rządzących; ucisk ubogich i niewinnych, nad którymi przedkładani są winni; pychę tych, którzy dla zachowania stanowisk, pozycji i bogactw nie przejmują się złamaniem wszelkiego prawa ani skrzywdzeniem bliźniego, zamykając oczy na światło Prawdy. Tymi cierniami pragnę roztrzaskać ducha pychy «ich dostojności», a otworami, jakie robią w mojej głowie, chcę sobie utorować drogę w ich umysłach, aby uporządkować w nich wszystko zgodnie ze światłem Prawdy... Będąc tak upokorzonym przed tym niesprawiedliwym sędzią, chcę dać do zrozumienia wszystkim, że jedynie cnota jest tym, co ustanawia człowieka królem samego siebie, i nauczam tych, którzy rządzą, że cnota w połączeniu z właściwą wiedzą jest jedyną godną rządzenia i zdolną do rządzenia. Tylko ona potrafi sprawować władzę nad innymi, podczas gdy wszystkie inne godności nieposiadające cnoty są niebezpieczne i godne potępienia... Córko moja, powtarzaj moje wynagrodzenia i zwracaj nadal baczną uwagę na moje cierpienia.**

Jezu, Miłości moja, dostrzegam, że Piłat drży, widząc Cię w tak żałosnym stanie, i poruszony do głębi woła: *Czyż możliwa jest taka potworność w ludzkich sercach? Ach, nie to było moją wolą, gdy Go skazywałem na ubiczowanie!*

Aby Cię uwolnić z rąk wrogów i znaleźć bardziej uzasadnioną do tego podstawę (całkowicie spokojny, odwraca od Ciebie swoje spojrzenie, gdyż nie może znieść Twojego zbyt bolesnego widoku), ponownie Cię zapytuje: *Ale powiedz mi, co żeś uczynił. Twój ludzie wydali Cię w moje ręce. Powiedz mi, czy Ty jesteś Królem. Jakie jest Twoje Królestwo?*

Na grad pytań Piłata Ty, o mój Jezu, nie dajesz żadnej odpowiedzi i zamykając się w sobie, myślisz o zbawieniu mojej biednej duszy za cenę tak wielu boleści. A Piłat, widząc, że mu nie odpowiadasz, dodaje: Czy nie wiesz, że mam władzę uwolnić Cię lub skazać? A Ty, Miłości moja, chcąc, aby światło prawdy zajaśniało w umyśle Piłata, odpowiadasz: ***Nie miałbyś nade Mną żadnej władzy, gdyby Ci jej nie dano z Góry. Jednak Ci, którzy wydali Mnie w twoje ręce, popełnili cięższy grzech niż twój.***

Piłat, jakby poruszony słodyczą Twojego głosu, niezdecydowany i z sercem pełnym niepokoju, sądząc, że serca Żydów bardziej budzą litość, postanawia pokazać Cię z tarasu, mając nadzieję, że się zlitują, gdy zobaczą Cię tak umęczonego, a on w ten sposób będzie mógł Cię uwolnić.

Cierpiący Jezu, moje serce omdlewa, gdy widzę, jak krocysz za Piłatem. Z trudem się poruszasz, zgięty pod tą okropną koroną z cierni. Krew znaczy Twoje kroki i gdy wychodzisz, słyszysz wzburzony tłum, który z niepokojem czeka na Twój wyrok.

Piłat wymusza ciszę, aby przyciągnąć uwagę wszystkich i aby wszyscy mogli go usłyszeć. Ze wstrętem chwyta dwa końce czerwonego płaszcza, który okrywa Twoją pierś i plecy, unosi je, żeby pokazać wszystkim, do jakiego stanu zostałeś doprowadzony, i głośno mówi: *ECCE HOMO! Oto Człowiek! Spójrzcie na Niego, już nie jest podobny do człowieka! Przypatrzcie się Jego ranom, jest już nie do poznania! Jeśli uczynił zło, odcierpiał już wystarczająco, a nawet za dużo. Żałuję, że kazałem Mu tak cierpieć. Uwolnijmy Go zatem!*

Jezu, Miłości moja, pozwól, że Cię podtrzymam, bo widzę, jak się chwiejesz, nie mogąc się utrzymać na nogach pod ciężarem tak wielu boleści... Ach, w tej uroczystej chwili decyduje się Twój los. Gdy Piłat wypowiada te słowa, zapada głęboka cisza w Niebie, na ziemi i w

piekle... Potem jakby jednogłośnie słyszę krzyk wszystkich: *Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj! Za wszelką cenę chcemy Jego śmierci!*

Jezu, moje Życie, widzę, że drżysz... Wołanie o śmierć dociera do Twojego Serca, a w tych głosach słyszysz głos Twojego drogiego Ojca, który mówi: **Synu mój, chcę Twojej śmierci, i to śmierci na Krzyżu!...** Ach, słyszysz również swoją drogą Mame, która choć jest zraniona i zasmucona, jak echo powtarza za Twoim drogim Ojcem: **Synu, chcę Twojej śmierci!...** Aniołowie, święci, piekło, wszyscy jednym głosem wołają: *ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!* Nie ma więc duszy, która by chciała, abyś pozostał przy życiu... Och, och, ja również z największym wstydem, z bólem i zgrozą czuję się zmuszona przez najwyższą siłę, aby wołać: *ukrzyżuj Go!* Jezu mój, przebacz mi, jeśli i ja, nędzna grzesznica, chcę Twojej śmierci! Jednak proszę Cię, pozwól mi umrzeć razem z Tobą...

Ty tymczasem, o mój udręczony Jezu, poruszony moim bólem, wydaje się, że mówisz do mnie: **Córko moja, przytul się do mojego Serca i dziel mój ból i moje zadośćuczynienie. Chwila jest podniosła, musi zapaść decyzja, albo moja śmierć, albo śmierć wszystkich stworzeń... W tym momencie dwa strumienie wpływają do mojego Serca. W jednym są dusze, które, jeśli chcą mojej śmierci, to dlatego, że chcą znaleźć we Mnie Życie. W ten sposób, gdy Ja przyjmuję śmierć za nie, one uwalniane są od wiecznego potępienia, a bramy Nieba otwierają się na ich przyjęcie... W drugim strumieniu są dusze, które pragną mojej śmierci z nienawiści i dla potwierdzenia swojego potępienia. Moje Serce przeszyte jest bólem i odczuwa śmierć każdej z nich, a nawet boleści piekielne... Moje Serce nie może znieść tego gorzkiego bólu. Czuję śmierć z każdym uderzeniem serca i z każdym oddechem i powtarzam: dlaczego tyle krwi będzie przelanej daremnie? Dlaczego moje cierpienia będą bezowocne dla tak wielu? Ach, córko, podtrzymaj Mnie, gdyż nie mogę już dłużej tego znieść! Dziel ze Mną mój ból. Niech twoje życie będzie nieustanną ofiarą, aby zbawiać dusze i łagodzić moje tak straszliwe cierpienia.**

## Jezus skazany na śmierć

Serce moje, Jezu, Twój ból jest moim i jak echo powtarzam Twoje zadośćuczynienia.

Ale widzę, że Piłat jest zaskoczony i pośpiesznie mówi: *Jak to? Mam ukrzyżować waszego Króla? Nie znajduję w Nim winy, aby Go skazać!*

A Żydzi krzyczą, zagłuszając wszystko wokół: *Nie mamy innego króla jak tylko Cezara i jeśli Go nie skążesz, nie jesteś przyjacielem Cezara! Precz, precz! Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!*

Piłat, nie wiedząc, co zrobić, i z obawy, że zostanie pozbawiony władzy, rozkazuje przynieść naczynie z wodą. I umywając ręce, mówi: *Nie jestem winny Krwi tego Sprawiedliwego.* I skazuje Cię na śmierć.

Ale Żydzi krzyczą: *Krew Jego niech spadnie na nas i na nasze dzieci!*

A widząc, że zostałeś skazany, radują się, klaszczą w dłonie, gwizdzą i krzyczą, podczas gdy Ty, o Jezu, dajesz zadośćuczynienie za tych, którzy znaleźli się na wysokim stanowisku i którzy żeby nie stracić swojej pozycji, łamią z próżnej trwogi najświętsze prawa, nie przejmując się upadkiem całych narodów, popierając nikczemnych i skazując niewinnych. Dajesz też zadośćuczynienie za tych, którzy popełniwszy grzech, podsycają gniew Boży do wymierzenia im kary. A gdy dajesz za to zadośćuczynienie, Serce Ci krwawi z bólu, gdyż widzisz naród przez Ciebie wybrany, a obłożony teraz klątwą z Nieba. Klątwę tę oni sami z własnej woli na siebie ściągnęli, przypieczętowując ją Twoją Krwią, którą przeklęli! Ach, Twoje Serce omdlewa! Pozwól, że Cię podtrzymam w swoich dłoniach, czyniąc moim Twoje zadośćuczynienie i Twój ból... Ale Twoja Miłość popycha Cię jeszcze wyżej i niecierpliwie wyglądasz już Krzyża!